Rok I. Październik 1925. Nr. 6.

NASZ GŁOS

MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY SPRAWOM PEDAGOGICZNYM I ZAWODOWYM

Organ Komisji Zarządu Głównego Zw. Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, na Województwo Poznańskie

Komitet Redakcyjny stanowią:
Dierlówna Emilja, Falkiewiczówna Olga, Groele Edward, Perucki Karol i Zych Franciszek.

Adres Redakcji:	Adres Administracji:
Poznań, ulica Piekary nr. 6	**Poznań, ulica Matejki nr. 39**

TREŚĆ:

Fr. Momot: Sprawa zainteresowań — a nauczanie i wychowanie. — X. X.: Na jakich zasadach powinien nauczyciel opierać lekcje przyrody, jeżeli praca jego ma zadośćuczynić nowoczesnym wymaganiom? (Dokończenie) — E. G.: Ćwiczenia ręki i oka. — Halina Bieńkiewiczowa: Rozmowy z dziećmi. — gr.: Projekt reformy ustroju szkolnictwa w Polsce p. min. W. R. i O. P. Stanisława Grabskiego. — Ruch organizacyjny. — Recenzje. — Książki nadesłane. — Od Redakcji.

POZNAŃ 1925

Warunki prenumeraty: rocznie 5 zł, półrocznie 3 zł
Numer pojedyńczy 50 gr.

Rok I. Październik 1925. Nr. 6.

NASZ GŁOS

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM PEDAGOGICZNYM I ZAWODOWYM

Adres Redakcji: Poznań, ulica Piekary nr. 6 | Adres Administracji: Poznań, ulica Matejki nr. 39

Wydaje Komisja Zarządu Głównego Z. P. N. S. P. w Poznaniu

Sprawa zainteresowań — a nauczanie i wychowanie.

I.

I. Jest ideałem każdego prawie nauczyciela, by jak największą ilość uczniów w swej klasie podciągnąć pod miano najlepszych — by jak najwięcej z nich przykładało się do nauki z umiłowania jej — a nie z powodu biernego tylko poddawania się środkom przymusowym. Niestety, zawsze prawie poważny odsetek uczniów nie okazuje do nauki ochoty, często — mimo indywidualnych nawet zdolności — uczyć się nie chce. Dużo jest i takich, którzy uczą się tylko wtedy, kiedy widzą nad sobą panowanie twardej woli nauczyciela, a nie jego przyjacielskie serce i łagodną zachętę.

Atmosfera taka — rzecz jasna — nauce nie sprzyja. Bierny opór ze strony uczniów, choćby ich było nawet bardzo mało, stawia prace nauczyciela pod znakiem niepogody, wśród której załamać się mogą i zniknąć jasne, dobroczynne promienie nauki.

Gdzie dopatrywać się powodu tej dziwnej obojętności w duszach „nieposłusznych"? — Nie można kłaść winy takiego pojmowania obowiązków tylko i wyłącznie na karb tych „małych przestępców". — Wina to, co prawda, i ich lekkomyślności, dotąd niewykorzenionej, lecz najczęściej może wchodzi tu w grę brak zrozumienia istotnej potrzeby nauki, brak poczucia interesu w tej bądźcobądź ciężkiej pracy. Tu już do współwiny powołać trzeba samego uczącego, który nie usiłuje przeciwstawić tym przyrodzonym czynnikom odpowiednio zastosowanego równoważnika. Nauczyciel niejednokrotnie wie, że brakuje mu czegoś, co do nauki przyciąga, robi ją interesującą.

I jeżeli czasem umysł jego zaprząta jakieś zagadnienie metodyczne, to szczególnie to: gdzie znaleźć „środek złoty“, gdzie rozwiązanie, by przy minimum stosowania ostatecznych środków przymusowych łagodnie zniewolić oddanych mu do prowadzenia uczniów - wychowaków do sumiennej pracy. Tak, jest to poważna troska myślącego nauczyciela, troska, która nieraz zasępia mu czoło. — Bo i jakżeż? Pełen najlepszych zamiarów, pełen idei, przyświecających mu w pracy stoi często bezradny wobec tak dziwnej reakcji uczniów, reakcji niweczącej jego najlepsze wysiłki i starania.

Prawda! Znajduje on wśród tej swojej rzeszy jednostki a może i dziesiątki, dla których słowa i dobry jego przykład nie idą na marne i nie na twardą i zimną padają opokę. Znajduje pocieszenie w tej nielicznej „dobrej cząstce“ swej klasy, która poddaje się bez zastrzeżeń pod jego kierownictwo. — Nigdy jednak, choćby ta „bona pars“ wynosiła połowę lub więcej w klasie, nie będzie spokojne jego sumienie; wzrok jego zawsze kierować się będzie ku tym, którzy są jego nieustanną troską i, którzy nawet wycisnąć mu mogą nieraz ciche łzy bólu.

Bo obowiązek i odpowiedzialność święte rzeczy! Nauczyciel głęboko w duszy czuje ich konieczność — nic przeto dziwnego, że pod wpływem takiego niepowodzenia budzi się u niego obawa i zaniepokojenie.

II. Powiedział jeden ze sławnych pedagogów ostatniej doby, że doktryna karności zbankrutowała. Bo i prawda! nonsensem jest przypuszczać, że dziecko osiągnie wyższy stopień wyrobienia umysłowego a także i moralnego pod pręgieżem twardej dyscypliny, pracując w atmosferze niechęci i oddając się narzuconej mu z musu działalności. W taki sposób nie zniewolimy opieszałego do sumiennej pracy! — Doktryna karności i rygoru długie — co prawda — przetrwała lata, ba, wieki nawet — ale bankructwo jej było do przewidzenia, bo stale w umysłach światłych wychowawców nurtowała myśl o właściwem postępowaniu. Stosowali więc tu i ówdzie metody swoje na własną rękę, a przynajmniej głosili hasło skierowania zasad w nauce i wychowaniu na inne drogi.

Tylko, że pedagogiczna teorja i pedagogiczna praktyka to nigdy w zupełności nie pokrywające się pojęcia; teorja kroczyła swoim torem, a jej zastosowanie w praktyce na tor ten zejść nie chciało, kategorycznie tej pierwszej przecząc. Zerwać z utartym sposobem zewnętrznego przymusu a sięgnąć do serca, do duszy dziecka po zapał i przejęcie się nauką — a więcej dojdzie do czystego światła wiedzy — głosili sławni pedagogowie. — W szkołach niestety rygor nie schodził z dziennego porządku. Nic dziwnego, że do światła prawdy nie przyciągano, ale częściej odpychano. Kwestję tę

dziś wysuwać jako zasadniczą należy, kiedy do bram szkolnych powołuje się nietylko wybranych.

Lecz i dziś, choć stoimy na nowych drogach, czyż wielu hołduje „tym wielkim nowinom“ w wychowaniu i nauczaniu?

Przymus i rygor, te najłatwiejsze w zastosowaniu, ale bardzo wątpliwe w skutkach środki, nie chcą opuścić izb szkolnych. — W konsekwencji liczba „wybranych“ w klasach wzrastać nie może, sumienie nauczyciela dalej niespokojne a myśl choć poszukuje, nie może znaleźć tego, coby pozwoliło otworzyć duszę przeciętnego dziecka i uczyniło ją naprawdę podatną pod zbawienny wpływ wychowawczy szkoły.

Ostatnie dziesiątki lat przyniosły wśród rozważań nad tą właśnie tak ważną sprawą rzecz może nie nową, ale zapomnianą przez ogół a stosowaną tylko tu i tam przez teoretyków i praktyków wychowania i nauczania. Pojawiło się mianowicie wśród wielu różnych haseł i pojęć nowych, hasło zainteresowania. — Pojęcie to zjawiło się prawie w łączności z nowem pojęciem szkoły pracy, jako jej istotna i charakterystyczna cecha. Jest ono wypływem ostatniej doby na polu wychowawczem, wypływem szeroko stosowanej psychologji empirycznej.

Wiadomo, że psychologja empiryczna uzupełniła już dawno i to w sposób dodatni bezpłodną i całkowicie słowną teorją władz istności. Pedagogika pozostała jednak nadal wśród swoich słów i czynów przy starej koncepcji, stosując po dawnemu przymus i tylko przymus zewnętrzny.

Jeden z uczonych pedagogów, zwolennik wolności w nauce i wychowaniu a propagator na szeroką skalę metody zainteresowania, określa w ten sposób istotę tej przestarzałej metody: „Opycha ona dzieci całą masą wiadomości, nie troszcząc się o to, że dzieci nie wiedzą, aby wiadomości te mogły kiedykolwiek ułatwić im działanie; zmusza je do słuchania, choć nic nie pragną słyszeć — każe im mówić, pisać, redagować, komponować i rozprawiać wtedy, gdy nie mają nic do powiedzenia — każe im obserwować, choć nie czują po temu żadnej uprzedniej ciekawości — zmusza je do rozumowania, kiedy ani im w głowie coś odkrywać. — Słowem odłącza od siebie pierwiastki, w których złączeniu właśnie jest sens cały ich bytu, rozrywa ich więź przyrodzoną i przez to je uśmierca, podobnie jak się zadaje śmierć kwiatom, odrywając je od łodygi — a łodydze, odcinając ją od korzeni.“

Jest to istotnie wierna charakterystyka przymusu, bezmyślnie stosowanego w szkole, jest to prawdziwy obraz takiej nauki, która „zapoznaje naturalny i racjonalny proces rozwoju dziecka“.

Na jakich zasadach powinien nauczyciel opierać lekcje przyrody, jeżeli praca jego ma zadośćuczynić nowoczesnym wymaganiom?

(Dokończenie)

W nauczaniu przyrody powinien nauczyciel zwrócić uwagę na rozwój uczuć estetycznych i etycznych u ucznia, a nadarza się do tego wiele sposbności. Dziecko ma nietylko zrozumieć zjawiska w przyrodzie, lecz odczuć także jej piękno, jak również piękno, będące wytworem i dziełem człowieka. Najmniejsze dziecko zachwyca się piękną jaskrawą barwą kwiatu; zwróćmy uwagę jego na wycieczkach na piękno okolicy, na kształt i ugrupowanie przedmiotów, zachęcajmy ucznia samego do oceny zjawisk otaczającego go świata w przyrodzie.

Wielką pomocą w tym kierunku w nauce przyrody mogą być lekcje rysunków, robót ręcznych, wycieczki w najpiękniejsze okolice. Wzbudzanie uczuć estetycznych rozwija uczucia etyczne. „Piękno w przyrodzie wywołuje podniosłe nastroje, odrywa od małostek życia i kieruje ku rzeczom pięknym".

Istnieje jeszcze bardzo wskazana do zaprowadzenia w nauce przyrody rzecz, a mianowicie: dzienniczki przyrodnicze. Gayówna, autorka pracy p. t. „Dzienniczki przyrodnicze", kładzie nacisk na pracę ucznia, na wyrobienie w nim umiejętności dokładnego obserwowania zjawisk życiowych, a chcąc tę umiejętność pogłębić i wyćwiczyć, wskazuje na nowy środek metodyczny, przez siebie wypróbowany, na prowadzenie od pierwszej klasy dziennika przyrodniczego, w którym uczniowie zapisują zwięźle i dokładnie poczynione spostrzeżenia, początkowo przy pomocy nauczyciela, następnie zaś zupełnie samodzielnie.

Najcenniejszym środkiem istotnego poznania przyrody jest bezpośrednie z nią obcowanie, badanie przejawów życia w ich naturalnym zespole. Musimy tedy dbać o to, by zetknięcie się młodzieży z przyrodą było możliwie częste. W krajach o wysokiej kulturze umysłowej i pedagogicznej, n. p. w Anglji, nauka przyrody w niektórych szkołach jest prowadzona bezpośrednio w naturze, szkoła bowiem mieści się najczęściej w parku lub dużym ogrodzie dla celów szkoły przeznaczonym. Czyniąc zadość nowoczesnym wymaganiom, należy dążyć, aby przy szkołach naszych powastwały chociażby niewielkie ogródki szkolne; gospodarzami tychże będą sami uczniowie, oni to będą kopali, grabili, zasiewali, oraz utrzymywali ogród w należytym porządku. W takim ogródku powinny się znaleźć najpospolitsze jarzyny, gatunki zbóż i drzew owocowych. Tu dziecko zobaczy szkodniki tych roślin. Należy hodować rośliny lekarskie i trujące. W ogrodzie takim mogą dzieci obser-

wować różne fazy życia roślin zależne od pory roku, oraz jak warunki zewnętrzne wpływają na życie roślin.

Nieocenioną pomocą w nauczaniu wogóle, przyrody w szczególności, jest umiejętnie prowadzona wycieczka. Jest to chwila jedyna, gdzie dziecko w całej pełni, bezpośrednio styka się z naturą, obserwuje wzajemny stosunek istot w niej żyjących, zależność rozwoju tychże od warunków zewnętrznych, gdzie podziwia piękno tej przyrody i uczy się ją kochać. Zdobyte wiadomości zostają powiązane, uzupełnione i pogłębione drogą nowych postrzeżeń.

Wycieczki przyrodnicze mogą być rozmaite:

1. mogą mieć na celu obejrzenie krajobrazu zależnie od pory roku,
2. zaznajomienie z typowemi roślinami i zwierzętami danej chwili,
3. mogą być urządzone w pole, na łąkę, do lasu lub nad staw,
4. mogą mieć na względzie jeden jakiś charakterystyczny pokaz,
5. można urządzić wycieczkę po materjał do zajęć praktycznych,
6. gromadzić materjał do zbiorów szkolnych.

Nie należy sądzić, że tylko wtedy wycieczka cel osiągnęła, gdy młodzież nazbierała znaczną ilość okazów, zdobyła wiele wiadomości, przeciwnie, nawet nie należy do tego dążyć, może to spowodować chaos i znużyć dzieci; wystarczy gdy dzieci zrobią kilka spostrzeżeń, poznają dokładnie 2 lub 3 okazy. Już samo bezpośrednie zetknięcie się dzieci z przyrodą nie będzie dla nich bez korzyści.

Wycieczka jest potrzebą duszy dziecka. Wiemy wszyscy, jaką radość sprawia dzieciom już sama zapowiedź wycieczki, jaka to dla nich rozmaitość w życiu szkolnem, zaciekawienie nowością miejsca. Poza pożytkiem, jaki przynosi wycieczka, pogłębiając wiadomości i rozwijając umysł, jest ona zawsze źródłem miłych wspomnień, długich rozmów, zżycia się młodzieży i t. p.

Trzeba się zastanowić, kiedy i jak urządzić wycieczki.

Nietylko wiosną, lecz i w innych porach roku należy urządzać wycieczki. Zestawienie odmiennych krajobrazów tego samego miejsca, różnorodność materjału w zależności od czasu, ma wielkie znaczenie. Ilość wycieczek zależną jest od położenia szkoły, od rozmaitości okolic i od łatwego dostępu do miejsc ciekawych pod względem przyrodniczym. Około 6 wycieczek rocznie należałoby jednak zorganizować. Wycieczki nie powinny być nużące; najlepiej urządzać wycieczki do miejsc bliskich, a za każdym razem innych. Na początku wycieczki zwrócić uwagę na okazy, resztę czasu zużyć na wspólną zabawę.

Wycieczka nie powinna zabierać dużo czasu.

Wycieczki powinny mieć związek między sobą. — Należałoby tedy z początkiem roku ułożyć plan wycieczek i ściśle się do niego stosować. Każda wycieczka powinna mieć jasno i dokładnie określony cel badań. Przygotowania do wycieczki są w związku z jej celem; musimy wiedzieć, gdzie i czego szukać należy, oraz zaopatrzyć się w niektóre najprostsze przyrządy.

Na wiosnę mogą dzieci zbierać na wycieczce rośliny, sprawdzając na jakim gruncie rosną, jakie mają liście, kwiaty; badać możemy pączki drzew, mech na północnej stronie drzew; można urządzić wycieczkę dla obejrzenia mrowiska, jego budowy wewnętrznej i pracy mrówek. Z wycieczki mogą dzieci przynieść do szkoły okazy, n. p. ślimaki i trzymać je w słoju, jak też i inne okazy, które obudzą u dzieci o wiele większe zainteresowanie niż wszelkie ryciny i tablice. Można zbierać rośliny i z nich układać zielniki, n. p. zielnik roślin polnych, łąkowych, leśnych. Niech każde dziecko zasuszy po jednej roślinie, a szkoła będzie miała wspaniałe, okazałe zielniki. Na wycieczkę należy się zaopatrzyć w łopatkę, widełki, nożyk, puszkę, lupę, kilka słoików i w woreczek do przyniesienia zebranych okazów.

Zebranie okazów nie musi być koniecznym warunkiem wycieczki; można przeprowadzić obserwacje na miejscu, można obejrzeć wylew rzeki, przyglądać się kwitnieniu zbóż, traw i t. d. Przed wycieczką należy pomówić z dziećmi o celu tejże i o zachowaniu się podczas wycieczki. Nie pozwolić nigdy dzieciom się rozbiegać, zmuszać do poszanowania zasiewów, pól, łąk, drzew i wytłumaczyć bezużyteczność i szkodliwość zrywania całej masy roślin, które szybko więdną, a dzieci je w drodze rzucają; nie pozwalać na łapanie i mordowanie zwierząt; tylko w obecności nauczyciela i przy pomocy znieczulających środków, jak eteru, chloroformu, można robić zbiory dla szkoły.

Można też podczas wycieczki prowadzić nauczanie. Skupiamy dzieci przy każdym zebranym ciekawym okazie, pokazujemy go, polecamy każdemu dziecku poszukać podobny, obejrzeć go i zdać sprawę ze spostrzeżeń.

Bardzo jest wskazane, jakkolwiek wycieczka ma w pierwszym rzędzie za cel poznanie przyrody, korzystać ze sposobności, aby wskazać fakty ważne pod względem geograficznym, historycznym, artystycznym i wszystkie te rzeczy, które u młodzieży mogą rozwijać poczucie estetyczne.

Wycieczka daje także możność bliższego zetknięcia się nauczyciela z dziećmi; rozmowy nauczyciela w drodze nie powinny ograniczać się jedynie do tematów przyrodn. Należy rozwinąć z dziećmi pogawędkę o rzeczach ubocznych, by wycieczka miała charakter życzliwy i przyjacielski.

W szkole powinny dzieci podać krótki, treściwy opis wycieczki, podając jej cel i zebrane na niej okazy.

Bardzo pożądanemi pomocami naukowemi w przyrodoznawstwie są szkolne muzea przyrodnicze, bibljoteki i atlasy przyrodnicze. Na małą skalę mogą dzieci z zebranych okazów stworzyć pod kierunkiem nauczyciela muzeum szkolne.

Co do bibljoteczek szkolnych, atlasów i obrazów przyrodniczych, to powiedzieć należy, że przedstawiają one w każdej szkole nieocenione bogactwo, pomoce naukowe, bez których się trudno nauczycielowi obejść. X. X.

Ćwiczenia ręki i oka.

Klasa I.

Praktyczne wskazania.

Wiadome jest każdemu nauczycielowi, że naukę systematycznego pisania i czytania poprzedzić winny i mają tzw. ćwiczenia ręki i oka. Mówią o tem programy, mówi również nowsza literatura elementarza. Praktyka jednak szkolna wykazuje, jak znikomą jest liczba nauczycieli, którzy jakotako z tem zagadnieniem szkolnem radzić sobie umieją. Zazwyczaj jest tak, że naucyciel nie przygotowany do tego rodzaju ćwiczeń, staje wobec nich bezradnie i bierze się po kilku dniach, po pewnem ułożeniu dzieci w klasie, do pisania; bierze się do rzeczy najtrudniejszej, zaczyna od końca a potem dziwi się, że nauka postępuje wolno, że dzieci zatracają radość nauki i życia, a on sam przemęcza się niepotrzebnie, targa swe zdrowie i siły, które na wiele bardzo lat potrzebne mu będą. —

A przecież są ćwiczenia, które dla dzieci mogą być zajęciem miłem, które pozwalają im wypowiedzieć się w sposób dla nich dostępny, a kształcący i to te właśnie zmysły, bez nastawienia których i postawienia na pewnym poziomie, nie może być naturalnego postępu, tylko ustawiczne paranie się z przeszkodami, tak ze strony dziecka jak i nauczyciela.

A są to ćwiczenia, które nie wymagają takich wkładów materjalnych, na które nie mogłaby się zdobyć najbiedniejsza szkółka wiejska. Wystarczy trochę pracy i poświęcenia się nauczyciela, trochę pracy przemyślanej i systematycznej; trochę zainteresowania się szkołą i dzieckiem. A o brak tego nikt nas posądzić nie może, bo jest to nietylko naszym obowiązkiem, ale i gorącą potrzebą serca.

Kilka arkuszy tektury, kredki kolorowe, pudełka zapałek, ołówki i kilka metrów szarego papieru pakunkowego, oto materjał, w który — zdaje mi się — o ile tabliczki wyrzucimy za dziesiątą górę z naszych szkół, nauczyciel z łatwością zaopatrzyć się może.

Z tektury wytnie kwadraciki (4 cm. bok), prostokąciki, kółeczka i figurki w rodzaju płatka kwiatu. Z zapałek zachowa 10 sztuk białych, 10 zamacza w czarnym a 10 w czerwonym atramencie. W ten sposób dzieci będą miały: po 1 figurze tekturowej z każdego rodzaju, po pudełku zapałek (10 białych, 10 czerwonych i 10 czarnych), po zeszyciku, który zrobić winny dzieci starsze z zakupionego szarego papieru, po jednym ołówku i po 2 lub 4 kredki, względnie całem pudełku kredek kolorowych. Nauczyciel natomiast powinien zaopatrzyć się w te same środki, ale znacznie większe.

Ćwiczenia ręki i oka dzielimy na 3 działy, mianowicie:

1) odwzorowywanie figur,

2) obrysowywanie,

3) pisanie elementów liter.

Zadaniem specjalnem pierwszego działu jest ćwiczenie oka a więc spostrzegawczości i zdolności odtwarzania. Materjałem, na którym dokonywa się ćwiczenia, są zapałki. Dla urozmaicenia i wzbogacenia pracy użyć można również ziarn kolorowej fasoli i grochu. Czynność nauczyciela ogranicza się do podawania materjału, do odwzorowywania i do kontroli. Na tablicy rysuje nauczyciel figury kredą białą względnie kolorową, które dzieci odtwarzać mają na swych ławkach lub zeszytach. W późniejszych ćwiczeniach dzieci odtwarzają schematycznie przedmioty (stołki, stoły itd.), lub fantazjują.

Nauczyciel powinien się trzymać przy tych ćwiczeniach pewnych zasad i następstwa.

Rozróżniamy bowiem: figury o małej liczbie elementów (patyczków); figury o większej liczbie; figury proste; figury bardziej skomplikowane; figury o jednej barwie; figury o więcej barwach; figury o jednakich elementach; figury o różnych elementach.

Rzecz zupełnie jasna, że dzieci muszą rzeczy odtwarzane i zaobserwowane nazywać. Niechże więc kwadracik będzie dla nich — okienkiem, prostokąt — ścianką, trójkąt daszkiem etc. Dzieci układać mogą: kwadraty, prostokąty, trójkąty, romby, domki (kwadrat i trójkąt), kościoły, krzesła, ławeczki, widelce a zdobić to wszystko groszkami lub fasolkami.

Przy ćwiczeniach tych nie wolno zapominać nauczycielowi o pouczeniu dzieci o położeniach w przestrzeni, kierunkach etc. Dziecko musi sobie jasno zdawać sprawę z takich słów jak: pod, nad, obok, prawa strona, lewa, prosty, krzywy itd.

Zadaniem drugiego działu ćwiczeń jest ćwiczenie oka i ręki. Obrysowywanie figur dokonywują dzieci na swych zeszytach i na tablicy w ten sposób, że figurkę tekturową przykładają do kartki papieru i wzdłuż krawędzi obrysowują

ją ołówkiem a następnie kolorują pole figury barwną kredką. I tu musi być zachowane umiejętne stopniowanie. Rysujemy więc w następującym porządku: kwadrat, prostokąt, trójkąt i koło w zwykłych położeniach; potem kwadrat wsparty na kącie, prostokąt, spoczywający na krótszym boku, trójkąt z podstawą do góry. Każdą pozycję zarysowują dzieci innym kolorem. Potem następują dzielenia figur na połowy wzdłuż boków i przekątni, dzelenia na cztery części i więcej. Każde pole kolorować. Z koła i wyciętego płatka układać można kwiaty, rozety etc., wogóle pozostawić tu dzieciom dużo pola do popisów.

Ostatniem ćwiczeniem przygotowującym do pisania jest dział trzeci, mianowicie pisanie elementów liter, którego głównem zadaniem jest ćwiczenie ręki. Ćwiczenia te podobnie jak i poprzednie muszą się odbywać planowo, systematycznie i celowo.

Najpierw odbywa się ćwiczenia stawów i to w następującym porządku: stawu ramiennego, który ćwiczą duże koła, stawu łokciowego — średnie koła i palców — małe koła. Ćwiczenia te odbywają się na tablicy i kartkach papieru. Na tablicy rysuje nauczyciel duże koło i poleca dziecku szybko je kilka razy obrysować. Do tego celu nadają się znakomicie ścienne tablice, gdzie kilkoro dzieci może na raz ćwiczyć. Na kartkach papieru dzieci rysują podobnie w tymsamym następstwie.

Potem, kiedy już dziecko umie trzymać śmiało ołówek, kiedy stawy, palce i cała ręka nabrała pewnej zdolności a oko spostrzegawczości, następują ostatnie ćwiczenia przygotowawcze i pisanie elementów liter. Będą to kółka, owale, półowale, kluczki zagięte u góry lub u dołu, proste, pionowe, ukośne i poziome.

Dużą uwagę poświęcić powinien nauczyciel ćwiczeniu w pisaniu kluczek ciągłych bez odrywania ołówka.

Po takich oto ćwiczeniach, najwwcześniej po 4 tygodniach, przystąpić może nauczyciel do trudnej nauki czytania na podstawie pisania.

Poznań. **E. G.**

Aforyzmy:

Pedagogja — wychowanie, jest to przystosowanie człowieka do swojego otoczenia i do wypełnienia tych obowiązków, które Opatrzność na niego włożyła.

Doświadczeni praktycy, mawiał pewien mąż stanu angielski, są ci, którzy z miedzianem czołem bezmyślnie praktykują ślepą rutynę swoich poprzedników.

Stanisław Szczepanowski.

Rozmowy z dziećmi.

Dzieci i dorośli. Dwą odrębne światy współżyjące ze sobą jaknajściślej, a tak bezmiernie dalekie. — Co je dzieli? Czy wiek, czy lata przeżyte, czy może tylko zasklepienie się każdego dojrzałego człowieka w swojem ja — wyłączny kult dla osobistych przeżyć, wyolbrzymianie swych radości i trosk — a pozostawienie dzieciom — dla ich spraw — pobłażliwego uśmiechu. W najlepszym razie tylko uśmiech, pieszczota: „no, nie płacz, już dobrze“!

Ale, czy naprawdę, dobrze?

To zapewnienie, te słowa rzucone niedbale, w przekonaniu rodziców i wychowawców powinny ukoić każdy ból, uśmierzyć każdą troskę. Tak odnosi się do dziecka ojciec lub matka w rodzinie przeciętnie inteligentnej. — Jakże znikomą jest ilość rodzin, w których pragnienia i potrzeby dziecka są zrozumiane, są uznane za ważne, w których sprawy dziecka są traktowane, równie poważnie, jak człowieka dojrzałego.

Bo przedewszystkiem, có my wiemy o przeżyciach naszych dzieci?

Czy staramy się kiedy o nawiązanie poufnej, serdecznej rozmowy, czy ośmielamy dziecko do wypowiadania się szczerego, nieskrępowanego żadnemi względami? Czy wogóle rozmawiamy z naszemi dziećmi?

To pytanie wywołałoby może oburzenie w licznem gronie matek, tych matek, które „żyją tylko dla swoich dzieci“. Często słyszymy to zdanie, wypowiedziane w ciasnem kole rodziny, lub przyjaciół. „Czy ja rozmawiam ze swemi dziećmi? Przecież ja dla nich żyję!“

Pytam się jednak, czy nawet ci z rodziców, którzy tym zdawkowym, szablonowym frazesem stwierdzają we własnem przekonaniu całą swą potęgę rodzicielskiej miłości, swego poświęcenia, samozaparcia się etc. — czy, nawet oni — rozmawiają ze swemi dziećmi?

Pozwolę sobie odpowiedzieć przecząco.

O, tak, dziecko często słyszy pytanie: „Czy nie jest ci zimno?. Czy nie boli cię brzuszek? Jak się sprawujesz w szkole?“ — lub takie zdanie: „Gdy będziesz grzeczny, pójdziemy do kino“, „dostaniesz nową sukienkę“. —

W chwilach bardziej uroczystych w niedzielę i święta, gdy ojciec ma trochę czasu na przejawienie swych rodzicielskich uczuć, usłyszymy: „No, powiedz, czem chcesz być, gdy dorośniesz? lub opowiadanie, jak to było, gdy tatuś, czy mamusia byli małymi.

Zwykle, taką gawędkę przerwie dzwonek, oznajmiający gości, z którymi siedzi się do późna w noc przy ploteczkach, przy wódeczce, przy kartach.

A więc, czy to jest ta poufna, serdeczna rozmowa, w której lękliwa dusza dziecka, otworzy się i pozwoli nam poznać,

ile w niej zatajonych trosk i radości, zwątpień i nadziei, zmagań się i walk, ile nierozwiązanych, bolesnych wątpliwości, pytań, których się nigdy nie wypowie, bo niema przed kim.

Tak zwykle zrozumiane jest wewnętrzne życie dziecka, w rodzinie inteligentnej, gdzie dziecko to jest jednak w swoisty sposób kochane.

A jakim-że jest życie dziecka w tych sferach, gdzie dziecko jest traktowane jako balast, jedna gęba więcej, lub jako siła robocza, dziecka ze sfer proletarjatu?

Wiemy jak na początku roku szkolnego trudno wydobyć od dziecka choć parę słów o jego życiu domowem, o niem samem.

Czy dlatego, że nie umie ono wyrazić swych myśli, czy dlatego, że ich nie ma?

Nie, ono poprostu nie jest przyzwyczajone do rozmowy. — Jeśli rodzice inteligentni, którzy mają dość czasu na kawiarnie, kina, dancingi i inne również kulturalne przyjemności, nie mają tego czasu i nie umieją rozmawiać ze swemi dziećmi, czy ten czas i tę umiejętność może posiadać zaprzągnięta w jarzmo pracy rodzina robotnika?

Dziecko — jest samo — na ulicy.

Ono widzi i słyszy — nie mówi.

Nie ma z kim, nie ma gdzie. — Z kolegą? Przysłuchuje się tym rozmowom — na ulicy — w szkole. —

Krótkie, rzucane w pospiechu zdania: „Psia krew, zimno w lani, ty, bracie, szuftuj, a oni bejmy będą za to brać“. — „Gdybym miał funie, szedłbym do kina, a ty, dokąd się knajesz?“ — „Ja idę bez poruty na jabłka“ itd.

To jest rozmowa, jaką daje ulica. — Ba, żeby można „mówić“, trzeba jednak trochę spokoju, ciszy. Tego nie znajdzie się ani na podwórzu, ani na ulicy, z jej gorączkowem, spiesznem życiem miasta. A ile pytań, ile myśli budzi to życie. — Ile wrażeń nowych, niezrozumiałych odbiera dziecko codziennie, w jakie sploty dziwacznych pojęć układają się one w jego umyśle, często dalekie od rzeczywistości i prawdy.

Więc czyjem-że, obowiązkiem, jeśli nie naszym, wychowawców i nauczycieli, jest korygowanie tych pojęć, ujawnianie myśli, rozwiązywanie pytań i nawet nie obowiązkiem w stosunku do dziecka, lecz w stosunku do nas samych.

Bo, jakże inaczej zrealizujemy hasła szkoły twórczej, zasady indywidualnego nauczania i wychowania, jeśli będziemy tylko znać zewnętrzne postacie swych wychowanków — a dusze ich pozostaną nam obce i nieznane.

Przy obecnym systemie szkolnym, w godzinach nauczania, prowadzonego nawet możliwie najswobodniej, traktowanego najbardziej indywidualnie — poznanie dziecka będzie jednak jednostronnem i powierzchownem.

Istotna treść duszy dziecka, ta z życia, nie ze szkoły (a szkoła i życie, niestety, nie są jeszcze temsamem) pozostanie nam nieznaną.

Aby ją poznać, trzeba z dzieckiem mówić.

Mówić o tem, co go najbardziej interesuje w tej chwili, na co jest skierowaną jego uwaga, co budzi w nim uczucie radości i smutku, mówić o życiu.

W klasie swej spróbowałam prowadzić takie pogawędki, które nazwaliśmy: — Co dzieci widziały i słyszały ciekawego? —

Początkowo, ten eksperyment przyjęty był obojętnie. Dzieci mówiły mało, niechętnie. Ale po upływie paru miesięcy nastrój klasy w czasie tych pogadanek zmienił się zupełnie. Wtedy dopiero uświadomiłam sobie, jak takie wypowiadanie się jest dzieciom konieczne i przyszło mi na myśl, że zdanie dr. Korczaka, które dla wielu wydaje się może paradoksem „dziecko w internacie jest więźniem w koszarowem więzieniu, a w domu, w celkowem" jest tragiczną prawdą. — Doprawdy, chyba tylko więzień, po długich latach zamknięcia, może odczuwać taką potrzebę rozmowy, jaką okazuje w odpowiednich warunkach dziecko.

Tej potrzeby nie można pominąć, trzeba ją odczuć i zrozumieć, — trzeba jej zadośćuczynić, jeśli chcemy przeniknąć i zrozumieć prawdziwie duszę dziecka. — A jedyną, właściwą drogą jest, wydaje mi się: — mówić z dziećmi.

Halina Bieńkiewiczowa.

Projekt reformy ustroju szkolnictwa w Polsce

Pana Ministra W. R. i O. P. Stanisława Grabskiego.

Jeszcze w tym miesiącu ma wnieść Minister W. R. i O. P. do Sejmu rządowy projekt organizacji szkolnictwa w Polsce. Z pism codziennych i zawodowych dowiadujemy się, na jakich zasadach opiera Pan Minister projekt zamierzonej reformy. Ażeby czytelników „N. G." z nim zapoznać, dajemy krótki jego zarys.

Dzisiejsza szkoła średnia — zdaniem P. Min. — wymaga gruntownej reformy, celem wytworzenia inteligencji o typie zachodnim, którąby miała czucie z resztą społeczeństwa na polu gospodarczem i towarzyskiem a nie żyła życiem abstrakcyjnem, teoretycznem.

Stan inteligencji otrzymać musi napływ sił nowych ze wszystkich warstw społecznych. Przemian tych dokonać ma taka szkoła średnia, która związana będzie ściśle ze szkołą powszechną, a której zadaniem będzie nietylko przygotowanie do uniwersytetu, ale w głównej mierze do życia realnego, praktycznego.

Szkoła powszechna musi być w zasadzie 7-klasowa. Ponieważ obecnie we wszystkich miejscowościach nie będzie można tworzyć szkoły powszechnej o 7 klasach, dlatego miejscowości, gdzie takie szkoły istnieją, lub istnieć będą, stać się muszą ogniskiem cywilizacyjnem i ośrodkiem kultury polskiej. Kierownik szkoły takiej będzie również, dla odciążenia inspektorów, kerownikiem szkół niżej zorganizowanych w swoim rejonie szkolnym.

Szkoła średnia dzisiejsza przekształcić się ma na liceum 6-klasowe i 2- względnie 3-letnie gimnazjum. Prócz tego liceum ma się dzielić na 3-klasowe liceum niższe i 3-klasowe liceum wyższe. W liceum niższem program ma być zasadniczo taki, jak program klasy 5, 6 i 7 szkoły powszechnej, celem umożliwienia przechodzenia uczniom ze szkoły typu jednego do drugiego. Po 3 latach nauki w niższem liceum, względnie po 7 latach szkoły powszechnej, przechodzi uczeń do liceum wyższego, i to typu takiego, który najbardziej odpowiada zdolnościom ucznia. Liceum zamyka matura, która oddzielić ma ucznia „od drzwi uniwersytetu" i wprowadzić albo w życie, albo do gimnazjum. Gimnazja mają być już silnie wyspecjalizowane, by przygotować uczniów należycie do studjów wyższych. **gr.**

RUCH ORGANIZACYJNY.

Z początkiem nowego roku szkolnego życie Ognisk na terenie województwa Poznańskiego silnem zabiło tętnem. Ogniska, które zaznaczyły dotychczas wybitną działalność, prowadzą ją z powodzeniem dalej; które zaniedbały się, biorą się z zapałem do roboty. Powstają samorzutnie nowe placówki Z. P. N. S. P. Idea związkowa silne zapuszcza korzenie. Szczerość haseł związkowych, ich bezpośrednia łączność z potrzebami szkoły, społeczeństwa, państwa i nauczycielstwa, wytrwałość w dążeniu do ich urzeczywistnienia trafiają bez szumnych reklam, bez sztucznych i hałaśliwych pochodów do serc koleżanek i kolegów, pociągając ich w wir twórczej pracy.

Przyjrzyjmy się pracy poszczególnych Ognisk.

Poznań. Ogromnie ruchliwa sekcja samokształcenia w osobach kol. Groelego, Dirlówny i Falkiewiczówny, mająca za zadanie pogłębienie wykształcenia metodycznego wśród nauczycielstwa, wystąpiła na zebraniu powakacyjnem Ogniska z dokładnie przemyślanym programem na cały rok. Na pierwszy ogień poszedł wykład kol. Szwarca na temat: „Nauczanie w klasie I". Wykład, treścią oparty o twórczą radość dzieci, ilustrowany był równocześnie praktycznem zastosowaniem. Wielkie zainteresowanie widoczne w licznem uczestnictwie kol., nawet z prowincji i nader ożywiona dyskusja mówią najlepiej o wartości tych rozumnych poczynań. Ogniskom, których członkowie pozostają w pobliżu siebie, radzimy iść za tym przykładem.

Jarocin. Los szkoły powszechnej stanowił przedmiot troski i gorących obrad na posiedzeniu w dniu 6 września br. Uchwaloną rezolucję za 7 letnią szkołą powszechną i jednolitą, notujemy jako wyraz wspólnej myśli nauczycielstwa związkowego w tej materji. — Prócz tego wszyscy członkowie Ogniska uchwalili zgodnie wstąpić do Pow. Koła Ligi O. P. P. w Jarocinie, oraz opodatkowali się na Tydzień L. O. P. P. w wysokości 1 zł. od osoby.

Krotoszyn. Walne zebranie Ogniska w dniu 27 września br. przy współudziale przewodniczącego Komisji Poznańskiej, kol. Zycha wykazało celową i chlubną pracę w dziedzinie oświatowej, społecznej i szkolnej. — Placówka ta, wysunięta ku granicy zachodniej, zrozumiała ważność posłannictwa nauczyciela polskiego na pograniczu dwóch światów: polskiego i germańskiego, i działalność swoją do tych stosuje warunków. O wysokiem poczuciu organizacyjnem i uświadomieniu wielkich zadań związkowych u członków Ogniska krotoszyńskiego świadczy entuzjastyczne przyjęcie wniosku o dalszem płaceniu 1 proc.

Kcynia. Nowe Ognisko, z własnej wyrosłe inicjatywy, witamy serdecznie tą radością, jaką przepełnione serca naszej braci związkowej, gdy w ich szeregach nowe stają siły do pracy nad realizacją ideałów polskiego nauczycielstwa.

Sprawozdania z działalności dalszych Ognisk podamy w numerach następnych. Materjał z posiedzeń prosimy nadsyłać.

RECENZJE.

Władysław Radwan. „Postulaty w sprawie ustroju szkolnictwa w Rzeczypospolitej Polskiej". Warszawa 1925. Nakładem „Naszej Księgarni". Str. 157.

Pojawienie się tej książki w chwili, kiedy Minister Oświaty zapowiedział wniesienie w październiku do naszych Ciał Ustawodawczych projektu ustroju szkolnictwa jest wydarzeniem doniosłego znaczenia, temwięcej, jeżeli się przypomni, że w ostatnich czasach znalazły się w różnych pismach codziennych artykuły, omawiające to kapitalne zagadnienie pod politycznym a nawet czysto partyjnym kątem widzenia, które wprowadziły do sprawy i tak trudnej do rozwiązania jeszcze większą dezorganizację.

Władysław Radwan jest nietylko znakomitym znawcą stanu i potrzeb naszej edukacji, orjentującym się doskonale w ustrojach szkolnych innych państw, ale i głębokim znawcą psychiki społeczeństwa polskiego i stanu obecnej naszej kultury duchowej i materjalnej. A jeśli do tego dodamy jeszcze i to, że od początku pracuje on na polu organizacyjnem naszego szkolnictwa, to się dziwić nie będziemy temu, że w dziele swem dał prostą, jasną i przekonywującą a więc mocną w podstawach syntezę postulatów i dążeń nauczycielstwa i wszystkich demokratycznych warstw społecznych, a temsamem w dużej mierze przyczynił się do oczyszczenia atmosfery w przededniu ważnych naprawdę dni. To Jego wielka zasługa.

Temat swój rozpatruje autor w pięciu rozdziałach. W pierwszym omawia myśl przewodnią, na której opierać się winna organizacja szkolnictwa polskiego. Różnice kulturalne i klasowe, przepaść, która istnieje pomiędzy pracownikami umysłowymi i fizycznymi, wyrównać powinna szkoła, zorganizowana tak, aby ludzi łączyła a nie dzieliła, aby wytwarzała „wspólmierność duchową" pomiędzy ludźmi, „jedność kulturalną narodu", której realizacji żądają ideały religijno - moralne i, aby przygotowała wszystkich członków społeczeństwa do pracy twórczej.

Postulaty te spełnić może taka organizacja szkolnictwa, która za podstawę swej budowy weźmie 7-letnią szkołę powszechną. — W drugim rozdziale rozpatruje właśnie autor projekt takiego systemu. Rozróżnia w nim 4 stopnie nauczania:

1. Przedszkolne. 2. Powszechne od 7—14 roku życa. 3. Średnie ogólnokształcące, zawodowe i dokształcające do 18 roku życia i 4. Wyższe i pozaszkolne.

W następnych rozdziałach porusza autor sprawę realizacji nowego ustroju szkolnego, kształcenia nauczycieli, doboru pedagogicznego, wogóle mówi o tych rzeczach, które stać się winny kamieniem węgielnym przyszłego gmachu szkolnictwa polskiego.

W końcu swej pracy rozprawia się autor z przeciwnikami nowego ustroju szkolnego, przytaczając na poparcie swych też dążności reformatorskie w innych państwach kulturalnych, które usuwają lub usunęły już „dwutorowość szkolnictwa“ (ludowego i inteligenckiego).

Książkę czyta się jednym tchem, tyle w niej życia, prawdy i świeżości myśli. Autor przysłużył się dobrze sprawie, od rozwiązania której zależeć będzie nasza przyszłość narodowa i państwowa. Toteż wierzymy, że „Postulaty“ Radwana wejdą w skład biblioteki domowej każdego nauczyciela. E. G.

KSIĄŻKI NADESŁANE.

Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa. Poznań, plac Wolności 7.

Jan Zydler. „Geometrja w zakresie szkoły średniej.“ Wydanie czternaste, poprawione i uzupełnione. 384 rysunków w tekście, str. 364.

T. Kołodziejczyk i St. M. Sumiński. „Podręcznik do nauki przyrody.“ (Botanika i zoologja.) Na kl. IV gimn. hum. XI tablic barwnych i 242 rynsunków, str. 263.

Zygmunt Chwiatkowski. „Algebra“, podręcznik na V kl. szkół średnich, str. 164.

Książnica - Atlas, Lwów—Warszawa.

Grotowska Helena. „O poznawaniu kraju“.

Antoni Danysz. „O wychowaniu“. II wydanie.

Pawłowski St. i Janelli M. „Polska współczesna“.

Karol Zagajewski. „Deutsches Sprachbuch“. 3. Teil. Podręcznik języka niemieckiego, str. 101.

Dr. A. Kozłowska. „Pogadanki o roślinach i glebie“ wraz z wycieczkami i wskazówkami metodycznemi dla nauczyciela do użytku niższych oddziałów szk. powsz.

Książnica Polska, Lwów—Warszawa.

„Podręczna encyklopedja pedagogiczna“ w opr. dr. F. Kierskiego, tom II, str. 671.

„Sztuki Piękne“ ukazał się w handlu 12 numer tego wykwintnego miesięcznika, który tak co do treści jak i co do strony ilustracyjnej dorównuje najlepszym zagranicznym pismom artystycznym. Ten 12 numer zamyka pierwszy rocznik „Sztuk Pięknych“.

Treść jego jest następująca: 1) Codex picturatus Baltazara Behema — napisała Zofja Ameisenowa, 2) Wystawa sztuki dekoracyjnej w Paryżu — napisał Antoni Potocki, 3) Na przełomie chwili — napisała Stefanja Zahorska, 4) Kronika artystyczna, 5) Po roku. Artykuły są ozdobione 38 doskonałemi ilustracjami w tekście i 2 pięknemi planszami czterobarwnemi. Cena egzemplarza 5 zł., prenumerata kwartalna 14 zł.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracji „Sztuk Pięknych“ Kraków, Wolska 19.

Pedagogjum. Rok I. Miesięcznik poświęcony sprawom seminarjów nauczycielskich, preperand oraz kształcenia nauczycieli. Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Straszewskiego 22 II p.

Kształt i Barwa. Rocznik IV. Organ poświęcony nauczaniu rysunku i przedmiotów pokrewnych w szkołach wszelkej kategorji. Adres: Lwów, skrytka pocztowa 45. Redaktor i wydawca: Stanisław Matzke.

„**Wychowanie Fizyczne**", kwartalnik, poświęcony higjenie szkolnej i kształceniu cielesnemu w domu, szkole, armji i stowarzyszeniach. Red. naczel. prof. Uniw. E. Piasecki, Poznań 3, Chełmońskiego 20. Opuścił prasę nr. 3—4 (podwójny) rocznika VI, który zawiera między innemi 10 prac, odczytanych w Sekcji wych. fiz. XII Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Warszawie (pióra prof. Uniw. Ciechanowskiego, Jonschera, Piaseckiego, doc. Jaroszyńskiego, dr. Osmólskiego, dr. Oziębłowskiego, dr. Szumana, wizyt. Wyrobka, prof. gimn. Fidzińskiego) sprawozdania dr. T. Strumiłły z wizytacji 45 obozów przysposobienia wojskowego, oceny nowych książek, streszczenie celniejszych artykułów w czasopismach zagranicznych, relacje z posiedzeń lekarzy szkolnych, sekcyj wych. fiz. T. N. S. W., Pedagogicznego Kongresu Olimpijskiego w Pradze, przebieg święta sportowego młodzieży szkolnej i w różnych Okręgach szkolnych itp. Numer ten (8 i pół ark. druku) zamyka rocznik 1925; następny ukaże się na Nowy Rok.

OD REDAKCJI!

1. Prenumeratę prosimy wyrównać najlepiej do końca br. To pozwoli nam unormować wydawnictwo pod względem rozmiarów i zakresu treści.

2. Niektóre Ogniska zalegają z prenumeratą. Inne biorą większą liczbę egzemplarzy, a nie za wszystkie płacą. Taki stan wytwarza duże trudności przy wydawaniu pisma. Prosimy bezwarunkowo zaległości wyrównać.

3. Wysyłanie pisma wprost do członków a nie za pośrednictwem Ogniska zwiększa koszta administracji i przesyłki. Wskutek tego Ogniska, które na własne życzenie w ten sposób otrzymują „Nasz Głos", zechcą nadsyłać prenumeratę już od października br. w wysokości 50 groszy za egzemplarz.

4. Zamówienia na książki lub inne rzeczy, ogłaszane w naszym organie, należy skierowywać wprost do księgarń i firm wymienionych w ogłoszeniach, a nie do nas, gdyż brak nam czasu i ludzi do załatwiania tych spraw.

SMUTNE...

„Kurjer Poznański" z dnia 3. 10. 25. zamieszcza korespondencję z Grudziądza, w której czytamy:

„Z nowym rokiem szkolnym zrezygnował ze służby polskiej nauczyciel Benon Fryc z Grudziądza, wyprowadzając się do Niemiec; p. Fryc był wiceprezesem Gł. Zarządu Stow. Chrz. Nauczycieli Polaków dzielnicy pomorskiej i prezesem rozmaitych sekcyj tegoż stowarzyszenia; sprzeniewierzył się teraz w sposób niegodny nauczycielstwu, które zaszczycało go tak wielkiem zaufaniem. Jego śladem równocześnie poszedł nauczyciel tutejszej szkoły wydziałowej p. Ringwelski, aby również wysługiwać się Niemcom."

Tyle mówi notatka.

Skądinąd nam wiadomo, że indywidua te z zaciętością i perfidją rzucały się na spokojnie pracujące nauczycielstwo, skupione w Ogniskach, podburzając przeciw niemu społeczeństwo w najniegodziwszy sposób. Dziś wiemy z czyjego nakazu i dla kogo to robili. Poszli do Niemiec, bo zapewne dobrze się Niemcom zasłużyli. Ukryte przed nami, ile państwu polskiemu szkody przynieśli. Lecz szkodzić musieli niemało, skoro Vaterland, nie mogący poradzić sobie z utrzymaniem i zajęciem własnych obywateli, tak bez trudności i ochoczo ich przyhołubił.

Nie to dziwi, że takie wyrodki się trafiają, ale dziw, że się ich wybiera na wodzów duchowych nauczycielstwa, że się ich pasuje na bojujących rycerzy ideałów narodowych i chrześcijańskich.

Ano, może to otrzeźwi i czegoś nauczy!

Redaktor odpowiedzialny: Zych Franciszek.
Czcionkami Drukarni Mieszczańskiej Tow. Akc. Poznań, Murna 2.